

Indonezyjskie siły bezpieczeństwa sieją niepokój w regencji Nduga

19 lipca 2018

Lokalni przedstawiciele organów prowincjonalnych i zwyczajowych w zachodniopapuaskiej regencji Nduga wzywają do wycofania indonezyjskich mobilnych brygad policji BRIMOB z wioski Alguru siejących postrach także w Kenyam – w stolicy prowincji Nduga. Samuel Tabuni, przedstawiciel środowisk młodzieżowych w Nduga oczekuje, że inspektor policji, Boy Raflī Amar spełni swoją obietnicę i wycofa BRIMOB z obszaru. Strzelanina między BRIMOB a uzbrojonymi oddziałami Armii Narodowego Wyzwolenia Papui Zachodniej (TPN-PB) wybuchła po tym gdy indonezyjskie siły bezpieczeństwa wzmocniły swoją obecność w tym regionie przed wyborami gubernatorskimi. Rajd znanych z brutalnych działań mobilnych brygad policji wzbudził niepokoje wśród mieszkańców okolicznych wiosek, którzy zaczęli zbiegać do lasu lub do Kenyam.

Samuel Tabuni by wymóc pokojowe rozwiązanie na Raflī Amarze udał się do niego wraz z księdzem Lipiyusem Binilukiem, szefem Papuaskiego Forum Międzyreligijnego (FKUB). „Ludzie nie czują się dobrze żyjąc w kampungu (wiosce) z odgłosami strzelaniny” – twierdzi Tabuni. W czwartek 12 lipca 2018 roku, zastępca regenta Ndugi, Wentius Miniangge powiedział indonezyjskiej agencji prasowej ANTARA, że indonezyjska policja (Polri) oraz indonezyjskie wojsko (TNI) rozpoczęły operację lotniczą, nie informując o niej lokalnych władz, które były równie zaskoczone jak wszyscy mieszkańcy regionu. Podirytowany Miniangge powiedział przedstawicielom ANTARA, że lokalni samorządowcy nie dali pozwolenia służbom, tymczasem one po prostu strzelają z powietrza. „Czyje zasady przestrzegacie? Nie zaprosiliśmy Was tutaj!” – podkreślił.

Indonezyjskie wojsko oraz propagowana przez indonezyjskie władze nomenklatura nakazuje określać uzbrojone grupy z jakimi starło się BRIMOB mianem „zbrojnej grupy przestępczej”, wioska Alguru ma być natomiast ich siedliskiem. Propagowanie takiej terminologii służy inkryminowaniu grup stawiających siłowy opór obecności indonezyjskiego państwa w Papui Zachodniej. Indonezyjskie władze sięgają po nią aby rozmyć historyczny konflikt w Papui Zachodniej. Odkąd indonezyjskie władze anektowały Papuę Zachodnią, rdzenni mieszkańcy organizowali się w oporze przeciw okupacji oraz w samoobronie wobec operacji wojskowych indonezyjskich służb pozostawiających za sobą spalone wsie oraz dziesiątki, setki i tysiące ofiar. Armia Narodowego Wyzwolenia Papui Zachodniej (TPN-PB) to formacja powstała na początku lat 1970. i mająca długą historię oporu wobec władz Indonezji.

Indonezyjska policja i wojska twierdzą, że do walk doszło po tym jak samolot z materiałami wyborczymi i personelem BRIMOB został ostrzelany przez niezidentyfikowanych napastników 25 czerwca, na dwa dni przed wyborami samorządowymi. Samuel Tabuni przekonuje, że policja nie rozwiąże konfliktu z uzbrojonymi bojownikami posiadającymi związki z grupami domagającymi się papuaskiej niepodległości, ponieważ przemoc spowoduje tylko więcej ofiar śmiertelnych. Rząd dostarcza specjalne fundusze do Papui, ale pieniądze nie rozwiążą konfliktu politycznego, który rozpoczął się w latach sześćdziesiątych. „Jeśli nie rozwiążesz problemu od podstaw, Papua pozostanie w tym samym stanie” – twierdzi S. Tabuni dodając, że dialog będzie lepszy. Tymczasem „dzisiaj Papuasi czują się niekomfortowo, żyjąc w tym wielkim domu zwanym Zjednoczoną Republiką Indonezji (NKRI), ponieważ mamy nierozwiązane problemy”.

Free West Papua Campaign i Zjednoczony Ruch Wyzwolenia Papui Zachodniej (ULMWP) stanowią część rozwijającego się od przełomu lat 1980. i 1990. pokojowego ruchu niepodległościowego. Armia Narodowego Wyzwolenia Papui

Zachodniej (TPN-PB) prowadząca walkę zbrojną o niskiej częstotliwości, stanowi skrzydło strukturalnie odrębne od ULMWP, o czym przedstawiciele obu organizacji niejednokrotnie przypominali. Tuż po wydarzeniach w Nduga głos zabrał jednak rzecznik prasowy ULMWP, Jacob Rumbiak, zwracając uwagę na uprawnienia terytorialne TPN-PB: „Armia Narodowego Wyzwolenia Papui Zachodniej jest konstytucyjnie zobowiązana do obrony terytorium i osób, za które jest odpowiedzialna, nawet gdy indonezyjskie państwo kontynuuje ich ściganie – w tym cywilów z Nduga w wysoko położonym lesie”.

Jacob Rumbiak łącząc dane pochodzące z różnych źródeł zarysował również rzeczywiste tło konfliktu: „Przygotowując się do wyborów gubernatorskich, indonezyjski rząd skierował swoją armię, policję i wywiad do małej, izolowanej regencji Nduga, aby zmusić cywilów do głosowania. W konsekwencji, 25 czerwca 2018 roku, Armia Narodowego Wyzwolenia Papui Zachodniej (TPN-PB) ostrzelała samolot Twin Otter, przewożący na pokładzie 18 komandosów BRIMOB stacjonujących w Wamenie oraz trzech transmigrantów z Sulawesi, w efekcie raniąc pilota Ahmada Khamila po tym jak wylądował w Kenyam. Piętnaście minut później siedemdziesięciu członków sił bezpieczeństwa zaangażowało się w dziewięćdziesięciominutową strzelaninę z TPN-PB, podczas której zginęli transmigranci (jeden z nich był uzbrojony). Trzy dni później, Egianus Kogoya, dowódca operacyjny TPN-PB/OPM, podniósł flagę Papui Zachodniej przed budynkiem lokalnego parlamentu Nduga, sygnalizując odmowę udziału w głosowaniu. W odpowiedzi indonezyjski rząd rozmieścił antyterrorystycznych komandosów aby wsparli lokalne siły. Podczas kolejnego starcia zginęło czterech indonezyjskich komandosów. Rozwścieczone indonezyjskie siły bezpieczeństwa zwróciły się przeciwko cywilom, którzy uciekli do lasu. Niedobór żywności i lekarstw (dla uchodźców) zmusił regenta Ndugi, Yariusu Gwijangge do zaproszenia indonezyjskiej armii i policji do wzięcia udziału w ceremonii pokojowej. Zaproszenie zostało odrzucone”.

Rzecznik Prasowy ULMWP wzywa śledczych do przeprowadzenia dochodzenia, które odpowie na pytanie dlaczego indonezyjskie państwo nadal – po sześćdziesięciu latach okupacji i dwudziestu latach „demokracji” – prowadzi wojnę z ludźmi, których uważa za swoich obywateli? Konieczną będą również według niego odpowiedzi na pytania:

– Dlaczego w tej odizolowanej, słabo zaludnionej regencji zamieszkaney przez 100 tys. ludzi na 97 cywilów przypada jeden wysoko wykwalifikowany komandos? I dlaczego jest to konieczne w dość prostym procesie aktualizacji rejestru wyborców?

– Dlaczego Armia Narodowego Wyzwolenia Papui Zachodniej (TPN-PB) nie chce obcych wojsk na swym terytorium?

Na ostatnie z powyższych pytań Jacob Rumbiak udziela wyprzedzającej odpowiedzi: „Jest bowiem, podobnie jak każda inna siła obrony narodowej, konstytucyjnie zobowiązania do obrony suwerenności terytorium oraz osób, za które jest odpowiedzialna. Wypełnia ten obowiązek od 1963 roku, kiedy ONZ przekazała administrację nad Papuą Zachodnią Indonezji. Zgodnie ze świeckim prawem konfliktów zbrojnych wojna może być wszczęta jako środek naprawienia krzywd wyrządzonych cywilom lub w celu zmuszenia agresora do zaprzestania wyrządzania krzywd, w momencie gdy zawiodły negocjacje lub inne środki właściwe stanowi pokoju”.

Oświadczenie w sprawie ostatnich wydarzeń w Nduga wydał również Benny Wenda, przewodniczący Zjednoczonego Ruchu Wyzwolenia Papui Zachodniej (ULMWP) i Free West Papua Campaign. Czytamy w nim: „Bombardowanie, palenie domów i ostrzeliwanie wiosek z helikopterów to akty terroryzmu. Niepokojące akty przemocy ze strony indonezyjskiego rządu wobec Melanezyjczykom z Papui Zachodniej wywołują wielką krzywdę i traumę. Mieszkańcy Papui Zachodniej nadal żyją w strachu przed indonezyjską przemocą wojskową. Nie powinniśmy żyć w strachu o nasze bezpieczeństwo na naszej własnej ziemi przodków. Przez ponad 55 lat indonezyjskie siły bezpieczeństwa

posiadały wolną władzę i całkowitą bezkarność w popełnianiu tego rodzaju naruszeń praw człowieka przeciwko nam. Takie ataki zdarzały się już wcześniej w Nduga i Mapenduma. Naruszenia takie jak te miały miejsce w całej Papui Zachodniej, a rząd Indonezji ponosi pełną odpowiedzialność za nie i za zniszczenie życia naszego narodu”.

Dowódca TPN-PB regionu Ndugama wyznaje, że przez władze Indonezji jest wraz ze swoimi bojownikami określany jako KKSBB (Kriminal Kelompok Separatis Bersenjata – Kryminalna Separatystyczna Grupa Zbrojna), lecz on walczy o skradzione prawo do samostanowienia Zachodnich Papuasów. Jego pragnieniem jest by miejsce bombardowań wokół wsi Alguru odwiedzili zagraniczni dziennikarze oraz Międzynarodowy Czerwony Krzyż (Palang Merah Internasional). Twierdzi, że wobec garstki jego bojowników użyto bomb i nowoczesnych pocisków balistycznych o dużej sile rażenia. Egianus Kogoya zbiegł do lasu z 50-cioma mieszkancami wioski (w tym kobietami i dziećmi). Początkowo nie mógł odnaleźć i nawiązać kontaktu z siódmką swoich bojowników uciekających przed bombami. Po jakimś czasie zdołał odnaleźć pięciu z nich. Wiele wskazuje na to, że brakujące dwie osoby już nie żyją. Egianus Kogoya jest wstrząśnięty faktem iż w indonezyjskich mediach rozpowszechniane są fałszywe informacje jakoby w Keneyam nie były prowadzone bombardowania, oraz wszelkiego rodzaju usprawiedliwienia tej nadmiernie ostrej interwencji, wykorzystującej potężną przewagę technologiczną i liczebną wojsk TNI. Mieszkańcy wioski Alguru i wszyscy Zachodni Papuasi czekają z niecierpliwością na głos opinii międzynarodowej w tej sprawie.

Opracowanie: Damian Żuchowski i Rafał Szymborski

Na podstawie: relacje bezpośrednie, Ulmwp.org [\[1\]](#) [\[2\]](#), TabloidJubi.com, TheJakartaPost.com, RadioNZ.co.nz

Źródło: WolneMedia.net